# 94

**Tymek**

Szczylu, 94' rocznik, mam swoje pieniążki, mam swoje błyskotki
Yeah

Szczylu, 94' rocznik, mam swoje pieniążki, mam swoje błyskotki
Niosłem to na barkach tu chociaż nie miałem forsy
Mama sprzątała te chaty za te parę drobnych
Ale miałem co jeść, dzisiaj dziękuję pięknie
Jedziemy na wakacje, jemy se na mieście
Zarabiam tą pensję twoją jednym wersem
Nie dowierzałeś, yeah, ey ,ey

Mam przejebane faski we łbie, nie każdy to kuma
Nie każdy wyciąga tą głowę z dupy by coś skumać
Jestem pojebanym typem, który mówi ci jak fruwać
To wszystko ta sama historia jak kolejna nuta
Widziałem jak rzucali mi piach w oczy
Potem liczyli, zmieniali zdania, hajs zaskoczył
Nie miałem planów, wielkie ambicje pisały prozy
Jestem indywidualnym typem co se marzy trochę
Ty pytasz się mnie jak się tu znalazłem
Długi marsz w wielką wyobraźnię
Ty pytasz się mnie jak się tu znalazłem
Długi marsz i bagaż doświadczeń
Widziałem jak rzucali mi piach w oczy
Potem liczyli, zmieniali zdania, aż hajs zaskoczył
Nie miałem planów, wielkie ambicje pisały prozy
Jestem indywidualnym typem co se marzy trochę

Szczylu, 94' rocznik, mam swoje pieniążki, mam swoje błyskotki
Niosłem to na barkach tu chociaż nie miałem forsy
Mama sprzątała te chaty za te parę drobnych
Ale miałem co jeść, dzisiaj dziękuję pięknie
Jedziemy na wakacje, jemy se na mieście
Dzisiaj zarabiam pensję tą twoją jednym wersem
Nie dowierzałeś, yeah, ey ,ey

Jakiś czas temu jeszcze tylko chłopak głupi
Teraz dalej młody chłopak, ale mądry bardziej
I już wiem, ze jednak nie da się wszystkiego kupić
Czasem mogę się smucić, ale
Jak nie masz nic na starcie, nie ma homara w karcie
Jak nikt ci nie pokaże palcem w końcu sam coś znajdziesz
W Top Boy mówili na to żarcie
Tu lepiej nic nie gadać tylko skupić się na hajsie
Za całe życie w gardzie, leże na kanapie lub w jacuzzi albo wannie
Albo leże na pannie gdy czułem jestem nisko się złożyło
Że w Ferrari, ale nigdy więcej na dnie, ten kto już nie spadnie
Wiec to życie raczej pewne dla mnie
Tak samo dla mojego składu
Lepszy widok z rana cycków niż więziennych gadów
Świat ma jeszcze wiele smaków, chce spróbować każdy
Wtedy indywidualnie będę wiedział jak zbudować własny

Szczylu, 94' rocznik, mam swoje pieniążki, mam swoje błyskotki
Niosłem to na barkach tu chociaż nie miałem forsy
Mama sprzątała te chaty za te parę drobnych
Ale miałem co jeść, dzisiaj dziękuję pięknie

Jedziemy na wakacje, jemy se na mieście
Dzisiaj zarabiam pensję tą twoją jednym wersem
Nie dowierzałeś, yeah, ey ,ey

Moje bloki, robię betonowe kroki w nich
Narkotyki, zabobony, kurwo drogi kicz
Patryk, Tymek, Mati - złote chłopaki
Do paki nie trafię pewnie, ale tracki siedzą zawsze
Bape, co, Sheraton
To nie nazwy pokemonów, a jak gram to sto
Siada mi bania nie, że kariera mnie zgniata
Po prostu mogłem coś zmienić kiedy myślę o tych czasach
Mogłem przytulić, powiedzieć, że masz mnie
Nie nagrywać tamtych wersów za które dziś wstydzę się
94' rocznik mam, dziewięć cztery fobii, gdy
Tysiące duchów głośno krzyczą moje zwrotki
Uśmiech mojej mamy daje więcej niż to siano
Kiedy widzę jak się buja gdy syn rozpierdala grając
Kochany bracie, osiedle czeka na EPkę
Chce się bujać u ciebie na koncercie

Szczylu, 94' rocznik, mam swoje pieniążki, mam swoje błyskotki
Niosłem to na barkach tu chociaż nie miałem forsy
Mama sprzątała te chaty za te parę drobnych
Ale miałem co jeść, dzisiaj dziękuję pięknie
Jedziemy na wakacje, jemy se na mieście
Dzisiaj zarabiam pensję tą twoją jednym wersem
Nie dowierzałeś, yeah, ey ,ey

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!